Rok I. Nowy Targ, dnia 10 sierpnia 1913 r. Nr. 33.

19 13

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

WITAJCIE!

Piękna równia Czarnodunajecka gości w dniach 9 i 10 sierpnia 1913 r. swych synów i córki. Jest to już Trzeci Zjazd Podhalan!

Pamiętamy wszyscy Zjazd pierwszy, nieśmiały jeszcze, który jednak dał nam tyle serdecznych momentów. Snuliśmy wtedy przy boku twórcy „Skalnego Podhala“, Kazimierza Przerwy Tetmajera, którego uczczeniu Zjazd ten był poświęcony, plany dalekie i różne. Zjazd drugi, w Nowym Targu, był już imponujący. To był Sejm podhalański Zjechało się nas, synów tej ziemi przepięknej a tak biednej, koło dwustu. Poseł dr Bednarski przedłożył nam sprawę Spiża i Orawy. Przejęliśmy tę sprawę, bo przecież chodzi tu o braci naszych, tych samych górali, co my, o ćwierć miliona siły narodowej. Uradziliśmy wydawać gazetę. Gazeta wychodzi. Uradziliśmy kołatać o szkołę rolniczą na Podhalu. Będzie ta szkoła. Posypały się wnioski i uchwały i z dumą możemy powiedzieć, że choć nie wszystkie, to przecież wiele z nich udało się wprowadzić w życie.

Teraz zjeżdżamy się po raz trzeci. Przybędą na ten Zjazd i kobiety, stąd pochodzące lub tu pracujące, przybędą i poniektórzy gazdowie, przydędą i bracia nasi z Orawy i ze Spiża. Będziemy radzili wspólnie a jest do urady dość spraw, bo bieda idzie na nas i na naród nasz ze wszystkich stron. Trza wzmagać siły Ojczyzny. Od podstaw.

Życząc najlepszych rezultatów obradom, wołamy z głębi serca do wszystkich:

Witajcie!

* * *

W Czarnym Dunajcu zawiązał się Komitet dla przyjęcia Gości. Na czele tego Komitetu stanął członek Komitetu Wykonawczego II Zjazdu Podhalan, prof. Józef Kantor. Prof. Ludwik Stopka zajął się wraz z młodzieżą przygotowaniem noclegów, których będzie podostatkiem. Przy pociągach porannych w sobotę i niedzielę będą oczekiwały furki.

Gmina Czarny Dunajec uchwaliła na przyjęcie Trzeciego Zjazdu Podhalan 300 Koron.

Moja rówień.

W tej mojej skalnej ziemi, dokąd okiem rzucę,
Wszędzie czarem swych cudów wabi mię natura,
Czy się w słoneczny Beskid czy ku Tatrom zwrócę,
Krasą mię nęcą lasy, łąki, każda góra.

Nademną słonko płynie, jak hostya świata,
Kąpie się w jego blaskach złotych cała rówień,
Z błękitów pieśń skowronka uszu mych dolata,
Wiatr się łąkom z trosk zwierza, wolny chodząc po nich.

Tam, za wsią lipa, wolności-pamiętnik, się żali
Na zły los braci moich, zrodzonych w niewoli,
Co rzucają kraj biedny i na morskiej fali
W kraje nieznane płyną szukać lepszej doli.

Lecz choć tam cudze piękne i bogate kraje,
Choć tam biedy nie znają ni słomianej strzechy,
Wolę tę ziemię chudą, niż ich złote raje,
I szukać tam nie pójdę w złej doli pociechy.

Tu prochy dziadów moich mają skalne łoże,
Tu pod darnią ojczystą z rodakami mymi
Śnić będzie dusza moja piękne myśli Boże,
Czekając dnia wyzwolin mojej skalnej ziemi.

J. Halny.

Czarny Dunajec.

»Dunajec, Dunajec w pięknej równi leży,
Popod same okna bystra woda bieży«.

W przepięknej dolinie nowotarskiej, wśród łąk, chudych pól, skalistemi kępami przedzielonych, rozsiadł się Czarny Dunajec, wzdłuż wartkiej rzeki tej samej nazwy. I naprawdę nie wiem, czy z wsi na tej dolinie ma która piękniejsze położenie. Wystarczy wyjść za wieś, stanąć na pierwszej kępie, aby się przekonać o cudach, jakimi przyroda uposażyła tę chudą, skalistą ziemię Podhala. Dookoła otoczyły ją niby wiankiem barwnym góry i lasy, od północy i zachodu słoneczny Beskid, z najwyższymi szczytami Turbaczem, Żeleźnicą i Babią górą, od południa Tatry, a na wschodzie stanęły niby na strażnicy Skalnego Podhala, jego czarów i wdzięków, góry Czorsztyńska i Niedzica, stanowiące niby bramę dla słoneczka wschodzącego w czas wiosny. Piękne tu wschody i zachody słonka za Babią Górą, piękna dolina wtedy, gdy światłem obleje ją słońce w pogodny dzień letni, gdy rozkwitłe barwne kwiaty umają kępy, pola i łąki, gdy wre na nich praca w czas „robót“ na wiosnę, w czasie zbiórek siennych i zboża.

Od Czarnego Potoku na południowy zachód poza las „Cikówkę“ i „Baligówkę“, po potok „Piekielnik“ na zachód, ciągną się łąki, pola i „bory“ Czarnodunajczan.

Starzy ludzie opowiadają, iż Czarny Dunajec później został założony, niż Chochołów i Ludzimierz, a nawet tam, gdzie dziś za lasem ciągną się pustacie torfowe, „na Kacmorce“ stała wieś, a w niej piękny drewniany kościół w miejscu tem, gdzie znajduje się „ploso“ wielkie. Dawniej słyszano tam nawet głos dzwonów z głębin „plosa“ wychodzący, ba nawet jakiś myśliwiec zabłądziwszy za las, wpadł w to ploso, a wyratowany przez ludzi opowiedział, iż widział tam w głębi kościół otwarty, ksiądz nabożeństwo w nim odprawiał, a gazdowie dawni i gaździny, siedzieli tam w żaby przemienieni. Jakaś widocznie kara spotkała Czarnodunajczan, dopust Boży i wieś następnie wzdłuż drogi, prowadzącej ku Węgrom osiadła, wykarczowano lasy na dzisiejszych polach wzdłuż wsi i dziś jako znaki pól dawnych leżą w lasach „Cikówce“ i „Baligówce“ kępy skaliste, stanowiące niegdyś granice ról dawniejszych. Tyle mówi podanie ludu o powstaniu Czarnego Dunajca.

Historya opowiada, że Czarny Dunajec założył starosta Prokop Pieniążek. Lustracya z r. 1564 nazywa go „villa nova“, osadą nową i wspomina, że powstała ona przed laty dwunastu, a więc w r. 1552, za czasów króla polskiego, Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów. W akcie tym lustracyjnym czytamy, że osadzonych jest wzdłuż gościńca prowadzącego do Orawy zaledwie 15 kmieci, którzy płacą tylko czynsz staroście w kwocie 30 groszy, a więc raptem 450 groszy polskich wszyscy na rok i już żadnych robót na folwarku pańskim nie odrabiają. Osadzoną była ta wieś na prawie wołoskiem, a nie jak Ludzimierz, Nowy Targ i inne na prawie niemieckiem, przeto spotykamy i tutaj dań baranią od stad owiec wypasanych w górach. Wogóle Czarnodunajczanie cieszyli się przez całe wieki za czasów królów polskich wolnością większą, niż gdzieindziej w Polsce, o czem świadczy akt z ostatnich lat wolnej Ojczyzny z r. 1768, w którym czytamy, że gazdowie tutejsi odrabiają w roku na folwarku pańskim po 6 dni konnych i 6 pieszych, płacąc małe czynsze z roli, młyna i karczmy i dając daniny skromne z gęsi, kur, owsa i desek. Ciężary te, nazwijmy je pańszczyzną, wydadzą się nam naprawdę małymi, jeśli je porównamy z ciężarami, jakie ponosili chłopi w innych okolicach Polski, gdzie często odrabiano pańszczyznę w dworach i folwarkach pańskich po 4 lub 5 dni tygodniowo. Naprawdę pańszczyznę ciężko odrabiać musieli nietylko Czarnodunajczanie, ale i te wsi, które należą dziś do „Dominium Czarnego Dunajca“ dopiero wtedy, gdy za własny grosz odkupili dobra królewskie dawne (dzisiejsze lasy w halach i „Cikówce“) pod rządem austryackim, a kiedy zarządcą tych chłopskich dóbr został Jędrzej Szczurkowski, Czarnodunajczanin, a potem dziedzic Sieniawy Leon Borowski, którego rząd uwięził w Wiśniczu a dobra w zarząd i własność oddał ks. Józefowi Wilczkowi, od którego chłopi własność swą odebrali po długich procesach w r. 1866.

Sołtystwo jedyne w Czarnym Dunajcu było od początku założenia go aż po rok 1642 w rękach Miętusów, którzy założyli też osadę w Cichem, zwaną Miętustwo. W r. 1642 wykupił sołtystwo to z rąk Miętusów ówczesny starosta nowotarski, Adam Kazanowski, marszałek nadworny koronny i urządził na gruntach sołtystwa folwark, na którym mieszkańcy Czarnego Dunajca odrabiali robociznę. Folwark ten stał może na dzisiejszej roli Łętowskiego, zwanej także rolą folwarczną niżnią, a sołtystwa Miętusów rola zwie

się dziś rolą pańską i w tej też roli leżą grunta plebańskie i rynkowian.

Ów pierwszy sołtys, Tomasz Mientus, był założycielem kościoła w Czarnym Dunajcu. Wybudował on go na swoim gruncie przed rokiem 1602, przyczem odstąpił on proboszczowi swoją całą jedną rolę sołtysią. Król Zygmunt III. potwierdził założenie kościoła, nadanie roli i zobowiązał ludność do składania proboszczowi taczma w r. 1606 dnia 15 lipca. Mamy więc kościół w Czarnym Dunajcu od lat 310, a parafia dawna czarnodunajecka sięgała pierwotnie od Zakopanego po Odrowąż i dopiero w 19 wieku nasamprzód zbudowano kościół w Chochołowie, potem w Zakopanem, w Nowem Bystrem, w Odrowążu i powstały w ten sposób nowe parafie, a przed paru laty powstała nowa parafia w Cichem-Miętustwie. To też Czarnodunajczanin, rozglądając się dokoła po swej zielonej równi, cieszy się z pobożności swych braci, kiedy z dumą mówi: „Is, jak tu ładnie na Dunajcu, bo widno z tela jaz siedem kościołów, w Jabłonce, Piekielniku, Odrowązie, Pinioskowicak, w mieście, Ludzimierzu i Chochołowie!“ Ksiądz też zażywa tu największej powagi i każdy gazda oddaje syna swego do szkół w tej jedynie myśli, że zostanie księdzem i „bedzie dbał o rodzine“ — a „traci serce“ do syna, gdy obiera sobie inny stan, choćby żył najuczciwiej i o takim synie mówi, że „zmarnił sie“.

Za czasów wolnej Polski słyszymy o wielkich skargach Czarnodunajczan za starosty Mikołaja Komorowskiego, przeciwko któremu nawet Czarnodunajczanie i inne wsi urządziły istny bunt zbrojny z końcem roku 1630. W liczbie wybitniejszych przywódców ruchu tego chłopskiego znajduje się obok sołtysa z Czarnego Dunajca poddany, Stanisław Łętowski, zwany przez górali marszałkiem. Tensam Łętowski bierze czynny udział w ruchu Kostki-Napierskiego w r. 1651, za co go po poskromieniu buntu rozćwiertowano w Krakowie. Prawdopodobnie też jest jakiś związek między owym buntem Kostkowym a dzisiejszą rolą Kostkową, rodziną Bzowskich czy Bzówki w Czarnym Dunajcu. W jednym z testamentów z końca 17 wieku czytamy, iż górale nasi brali czynny udział w wypieraniu Szwedów z granic Polski i wielu z Czarnodunajczan zginąć musiało w walce ze Szwedami pod Myślenicami. Czytamy także i o tem, iż „martahuzi“ wywozili stąd dzieci do Turcyi, lub sprzedawano je Turkom (patrz moją monografię p. t. Czarny Dunajec). Później na kartach historyi spotykamy się z Czarnodunajczanami w r. 1846, w czasie powstania Chochołowskiego, kiedy to musieli iść z rozkazu ówczesnego starosty nowotarskiego rozbrajać Chochołowian, idących na czele organisty Andrusikiewicza i ks. Kmietowicza, Polskę z rąk „Niemca i Moskala“ wydzierać. Dziś kroku swego żałując, nazwali Czarnodunajczanie lasek olszynowy, wyżej mostu leżący, „parkiem Andrusikiewicza i ks. Kmietowicza“, jakby zaznaczyć chcieli, iż jeśli zrobili wtedy źle, to pędzeni batem rządu austryackiego.

Ludność Czarnego Dunajca, dawniej czysto chłopska, ma dziś już charakter miastowy. Domów posiada 600 numerów, a wynosi ogółem 2786 głów, w czem żydów 311, zajmujących się handlem. Emigruje zaś do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie pracuje w „majnach“, kopalniach węgla, fabrykach, a w r. 1910 emigrantów Czarnodunajczan, w Ameryce pracujących, było 419 i liczba ta jest prawie stałą. Osiadają też tam niektórzy (2% emigrantów) wraz z całą rodziną na roli jako farmerzy, nie tracąc jednak nigdy czucia z rodzinnym krajem, spotykając się na „plejsach“ (osadach robotniczych) z krajanami swymi lub w kościołach tamtejszych i dzieci kształcą swe nietylko po „anglicku“, ale i po polsku. Do Ameryki ciągną za zyskiem, by tam przy nadzwyczaj ciężkiej pracy, niszczącej młode i bujne siły, przy oszczędności w jedzeniu zarobić jakiś grosz, oszczędzić go i wrócić potem do domu „jako tysięcnik“, przykupić gruntu i mieć pieniądze ne „ozchody“. Pokolenie to jednak jest już wątłe, słabsze i nie tak rosłe, jak dawne, a mimo pieniędzy nagromadzonych w kasach i trzymanych w domu, nie ujrzy dziś chłopów wesołych, jak dawniej, gazdów, mających dwa konie ładne, krwiste a „honornie główecki niesące“. Zanikła i prostota pokarmów zdrowych. Zanika „klóska mascona“, „moskala“ już dziś nikt nie zna, za to kawa licha na śniadanie, kupny chleb biały, „ryz, kase przerozmaite“ oto wikt gazdy, często jałowy, bo choć upasie wieprza, nie zabije go każdy, lecz sprzeda „na grajcary“.

Gmina posiada prócz $^1/_4$ części lasów w dobrach dawnego „Dominium Czarnodunajeckiego“ lasu własnego 600 morgów, 175 morgów pastwisk, 500 morgów kamieńców, torfowisk 675 morgów, z czego właściwa powierzchnia pokryta pokładem torfu wynosi 500 morgów. Wskutek tego część podatków, jaką gazda tutejszy płaci jako podatek gminny, jest bardzo mała, gdyż wynosi zaledwie niecałe 2000 koron, a resztę budżetu gminnego, który na rok 1913 wynosi 15.000 koron, pokrywają dochody z majątku gminnego, do którego należą też papiery wartościowe.

Roczna śmiertelność waha się między liczbą 60 a 80 ludzi, w czem przeważa procent ludzi starych.

Dawniej wśród rzemieślników, będących rolnikami, byli krawcy, szewcy, stolarze, budarze, kowale, ślusarze, tkacze (knapi), rymarze, kuśnierze, dziś jednak czasy się zmieniły. Głód złota pędzi ludzi młodych, często dzieci, do Ameryki, gdzie niczego się nie nauczą, chyba siły zniszczą i już brak swojaków rzemieślników. Stolarze są obcy, szewcy obcy (a w kyrpcach dziś już wstydzą się chodzić), kowale obcy, ale żyje jeszcze 3 swojaków, knapów niema, zaledwie kilka „knapek“ zajmuje się tkaniem płótna, kuśnierza niema, kapelusznik trzyma się jeszcze swojak, rymarza niema, kołodziej 1, budarzy kilku, ale robią im konkurencyę

wyćwiczeni podhalańcy w Zakopanem, murarzy niema, ślusarza brak, a o oddaniu dziecka do handlu nikt tu nie myśli, a przecież dawniej byli stąd kupcy, dziś osiedli w Ameryce, młynarzów 5, bo tym dobrze „bo na nik sama woda robi“, a do traczów ich zwożą drzewo z Orawy nawet. Jest też 1 młyn parowy, jednak w rękach żydowskich.

Na polu oświatowem działają tu Towarzystwo Szkoły Ludowej, Tow. Oświaty Lud., Czytelnia ludowa-katolicka pod wezwaniem św. Jędrzeja Boboli, oraz Koło polskiego Związku Niewiast katolickich. Tow. Szkoły Lud. założone w r. 1907 wykazuje ciągły rozwój w swej działalności, urządzając odczyty, obchody narodowe, jasełka i zakładając w pobliskich gminach wypożyczalnie, których dotąd ma 8: w Miętustwie (2), Starem Bystrem, Załucznem, Międzyczerwienem, Ratułowie, Dziale, Podczerwonem i Wróblówce. W r. 1912 zakupiło również skioptikon za 210 k. 50 h Członków ma 40 przeważnie z inteligencyi, a obrót kasowy za r. 1912 wynosił około 700 kor.

Tow. Oświaty Ludowej zajmuje się wypożyczaniem książek dzieciom szkolnym, a biblioteka tego Towarzystwa wraz z biblioteką szkolną ma 454 książek.

Czytelnia Ludowa, istniejąca od r. 1905, ma członków włościan przerażająco małą liczbę i mało też uczęszcza do niej parobczaków i gazdów dla czytania książek i gazet. Związek Niewiast katol. zaś założony w r. 1912 cieszy się już większą liczbą dziewcząt i gaździn, chętnie też przychodzą one porą zimową na czytanie gazet, książek, przyczem uczą się śpiewów narodowych — a zasługą wydziału są nietylko odczyty, pogadanki z zakresu gospodarstwa i historyi ojczystej, ale i to, że w r. 1912 w zimie urządził kurs guzikarski i hafciarski.

Znaczenie oświaty rozumieją tu dość dobrze, pragną wszyscy umieć czytać i pisać, dlatego też chętnie posyłają dzieci do szkoły i w r. 1912/13 uczęszczało dzieci do szkoły 371, a na naukę dopełniającą 81, nie pobierało zaś nauki 53 dzieci, a na nauce dopełniającej 26, co wytłómaczyć można tem, że niektóre dzieci muszą więcej myśleć o pracy w domu, niż o szkole, z braku ojca, czy braci starszych, którzy pracują w Ameryce.

W Czarnym Dunajcu znajduje się Kasa Raiffeisena, Tow. Zaliczkowe i Chłopska Kasa Zaliczkowa.

Kasa Raiffeisena ma 730 członków, którym udziela pożyczek na 6%; a rozwój jej jest nadzwyczaj pomyślny, o czem świadczy stan kasy z dniem 31 lipca 1913 r. Wkładki wynosiły 471.088 tysięcy koron, z czego pożyczono 379.290 tysięsy koron, wogóle przychód wynosił 577.474 tysięcy kor. 68 hal., a rozchód wynosił 573.475 tysięcy koron.

Tow. Zaliczkowe ma członków 633, z czego gazdów 484. Udziela ono członkom pożyczek na weksle i skrypta na 6½—8%. Ogólny obrót kasowy w r. 1912 wynosił 1,784.314 kor. 44 hal., a więc dochodzi do sumy 2 milionów koron. W roku 1913 przystąpiło Towarzystwo do budowy własnego domu, w którym znajdą pomieszczenie: Kółko rolnicze, Czytelnia ludowa i Kasyno urzędnicze.

Kółko rolnicze rozwija się tu tylko dzięki miejscowej inteligencyi. Sprowadza ono dla podniesienia rolnictwa kainit i żużle, jednak natrafia pod tym względem na niesłychaną konkurencyę ze strony żydów, którzy sprzedają żużle gorsze za tańsze pieniądze, a chłopi nie rozumiejąc tego, że dobroć żużli zależy od ilości tomasyny w nich zawartej, kupują tanio materyał lichy, zawierający zaledwie najwyżej 10% żużli, a tymczasem Kółko sprowadza żużle, mające 16% tomasyny.

Tak przestawia się ogólny stan kulturalny i ekonomiczny Czarnego Dunajca. Zaczęło się ostatnimi czasy pracować intenzywniej na wielu polach, jednak w tej pracy nad podniesieniem wsi na poziom kulturalny wyższy trzeba jednostek o silnej woli i charakterze pięknym, zwłaszcza konieczną jest rzeczą, by każdy góral-inteligent Czarnodunajczanin poczuwał się więcej zrosłym z rodzinnym pniem i nie zapominał o tem, że na jego ręce i pracę patrzą wszyscy z upragnieniem i czekają, jaką pomoc da im w tej dążności do rozwoju przepięknej wsi rodzinnej.

Józef Kantor.

Praca nad odrodzeniem Podhala w cyfrach.

W każdej pracy a zwłaszcza w pracy dla wspólnego dobra, rozłożonej przytem na szereg lat, musimy mieć na uwadze to, czegośmy już dokonali i to, co nam pozostaje jeszcze do wykonania.

Dlatego nie od rzeczy będzie przyjrzeć się temu, co już zdziałano na naszem skalnem Podhalu, na którem wiele pracy potrzeba i to pracy zbiorowej, zorganizowanej i celowej. Aby zaś plony tej pracy były wydatne i obfite, trzeba jak najwięcej ludzi dobrej woli, chętnych i oddanych sprawie, trzeba wzajemnego poparcia i ufności, a wtedy praca nad odrodzeniem i podniesieniem Podhala raźniej pójdzie i pomyślnym uwieńczona zostanie skutkiem.

Że jednak mimo to Podhale nie jest na samym końcu w tej pracy zbiorowej, zorganizowanej, lecz ciągle kroczy naprzód, to o tem może poświadczyć sucha garść cyfr, odnoszących się do tejże pracy czy to w zakresie Kas Raiffeisena, czy Kółek rolniczych, czy też czytelnictwa i oświaty pozaszkolnej. Wszędzie widać postęp, zmianę na lepsze.

Organizowaniem zdrowego kredytu i oszczędności zajmują się Spółki oszczędności i poży-

czek, zwane także Kasami Raiffeisena, które rugują coraz skuteczniej zakorzenione ongiś boleśnie lichwiarstwo. Kasy te zostają pod opieką i kontrolą krajowego Biura Patronatu Kas Raiffeisena we Lwowie. Biuro to, względnie jego ekspozytura w Krakowie zajmuje się zakładaniem kas Raiffeisena, o ile przedtem przekona się na miejscu, że warunki do założenia i prowadzenia kasy są odpowiednie.

Kasy te powstają u nas po parafiach, przyjmując do związku ze sobą sąsiednie gminy. W 1900 r. powstała pierwsza kasa w Szczawnicy, w 1906 r. było ich 8, w 1911 wzrosła ich liczba do 12 a w następnym do 15.

Działalność kas Raiffeisena w ostatnich dwóch latach 1911 i 1912 r. najlepiej unaocznią cyfry. Wkładki oszczędności w 1911 r. wynosiły 2,286.112 kor., a w następnym roku wzrosły do sumy 2,833.737 kor., mimo, że był to rok, w którym powszechnie w kraju wycofywano oszczędności z banków i kas. Pożyczek udzielono w 1911 r. na łączną sumę 1,709.091 kor., a w 1912 roku 1,856.172 kor. Obrót kasowy wynosił w 1911 r. 3,826.112 kor. wobec 5,207.234 kor. roku następnego i to przy nader nizkich kosztach administracyjnych, nie wynoszących przeciętnie jednego tysiąca kor. na jedną kasę. (W 1912 r. łączne koszta administracyjne 15 kas wynosiły 11.141 kor.)

Na 75 gmin powiatu nowotarskiego jest Kółek rolniczych 36, podczas gdy w 1906 r. było ich tylko 24 a do tego niektóre z nich na papierze. Silniejszy rozwój Kółek datuje się od czasu założenia w 1909 r. Związku powiatowego Kółek rolniczych w Nowym Targu i powstania Składnic towarowych Kółek roln. w Zakopanem, Nowym Targu, Czarnym Dunajcu i Krościenku.

Kółka rolnicze w powiecie rozwijają się w trzech czwartych dobrze, działalność ich na polu gospodarczem, rolniczem i handlowem zaczyna się pogłębiać i rozszerzać. Liczba członków Kółek prawie trzykrotnie wzrosła (1925) a co więcej Kółka na Podhalu wykazują bardzo znaczną ilość członków-kobiet (265). Zachodzi tedy pożyteczna potrzeba tworzenia oddziałów kobiecych w łonie Kółek roln. i zorganizowania przy pomocy Zarządu głównego Towarzystwa Kółek roln. ze Lwowa, Zarządu powiatowego Kółek roln. w Nowym Targu, dalej Rady powiatowej i jednego z chętnych a życzliwych temu dworów na Podhalu (n. p. w Rabie wyżnej) kursu gospodarczego dla gospodyń wiejskich z Podhala za przykładem innych powiatów, które takie kursa nawet kilka razy z wielkim pożytkiem dla uczestniczek i ludności zorganizowały.

Niektóre z Kółek przyszły do posiadania własnego domu, jak Kółka: w Bukowinie, Dzianiszu, Kowańcu, Olczy, Poroninie, Maniowach, Szaflarach i Szczawnicy.

Mimo takiego stanu rzeczy jeszcze połowa gmin w powiecie nie ma Kółek. Chociaż obecnie nie wszystkie gminy nadają się do zorganizowania Kółek, to jednak już 15 gmin może się pokusić o zawiązanie Kółek roln. Wystarczy, gdy się znajdą ludzie chętni, zwrócić się do Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Nowym Targu.

Koło podniesienia oświaty pozaszkolnej i rozwoju czytelnictwa pracują cztery Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej: w Czarnym Dunajcu, Nowym Targu, Zakopanem i Krościenku. Liczą one razem 35 członków i utrzymują 29 wypożyczalń książek, rozmieszczonych po poszczególnych gminach powiatu. Odczytów wygłoszono z ramienia kół 50, obchodów narodowych urządzono 5, przedstawień i zabaw fantowych 8, kursów dla analfabetów 3.

Poza tem drugie Towarzystwo oświaty ludowej utrzymuje po wsiach 28 wypożyczalń książek. Atoli w pracy oświatowo-czytelnianej brak temu Towarzystwu planu, kontroli i porozumienia się z Towarzystwem Szkoły Ludowej.

W sprawach zakładania wypożyczalń książek, urządzania odczytów, kursów dla analfabetów, wycieczek ludowych należy się zwracać o pomoc do poszczególnych Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej w Czarnym Dunajcu, Nowym Targu, Zakopanem lub Krościenku, gdyby się to okazało bezskuteczne, to do Zarządu Związku okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Targu.

Z zestawienia powyższego widzimy, jak jeszcze mało członków liczą na Podhalu Towarzystwa, które skupiając ludzi bez różnicy stanu, zawodu i przekonań, pracują dla wspólnego dobra wszystkich, dla podniesienia i rozwoju tego pięknego zakątka naszej ziemi polskiej. Zatem zapisujmy się jak najliczniej na członków wymienionych wyżej Towarzystw, organizujmy je i pracujmy wspólnie, zgodnie, a lepsza nam dola zaświta!

Jan Tomasz Dziedzic.

Rozwój Nowego Targu.

Miasto Nowy Targ w ostatnich 2—3 latach postąpiło w rozwoju swoim znacznie naprzód. Widzieć już można owoc zabiegów i dążeń Zarządu miasta i można rzec, iż w niedługich latach stanie się ono — w całem tego słowa znaczeniu — godnem nazwy stolicy Podhala.

Należy się odnośnym czynnikom uznanie, że obok piękna miasta, także podniesienie przemysłu leży im na sercu i w tym kierunku właśnie dużo działają. I słusznie, bo Nowy Targ położony w małoobszarnej dolinie, otoczony ze wszech stron górami, nie wiele ma — z na-

tury rzeczy, sam przez się — warunków do zdobycia na polu przemysłu większego znaczenia, gdyby właśnie nie starania Rady miejskiej

W roku przeszłym powzięła Rada miejska uchwałę, postanawiającą wybudowanie nowej elektrowni, której budowa jest właśnie w toku.

Elektrownia ta tak konstrukcyą swoją wewnętrzną, jak i zewnętrznym wyglądem architektury przyniesie miastu chlubę.

Wytwarzać ona będzie dostateczną ilość tańszego prądu nie tylko do należytego oświetlenia miasta i prywatnych domów, dla których dotąd z powodu braku siły oświetlenia odmówiono, lecz także do zaspokojenia potrzeb wszystkich miejscowych urządzeń przemysłowych, jako to wybudowanej niedawno stolarni, która z braku prądu do motorów dotąd puszczoną w ruch być nie mogła, następnie cegielni miejskiej, browaru, młyna, tartaku, szpitala i t. d.

Spodziewać się należy i byłoby bardzo pożądanem, by dyrekcya kolei zaprowadziła także na tutejszej stacyi kolejowej oświetlenie elektryczne, co — z uwagi na kursujące pociągi nocne przysporzyłoby efektu stacyi kolejowej i miastu.

Godnem jest uwagi to, iż zazwyczaj w miarę zwiększania się zapotrzebowania prądu zakłady elektryczne muszą być — aby zapotrzebowaniom tym zadosyć uczynić — odpowiednio rozszerzane, a budująca się tut. elektrownia miejska wytarszy na przeciąg lat 50, bez żadnych przeróbek i rozszerzeń, już przy uwzględnieniu przyszłego rozwoju miasta i wzmożenia się zapotrzebowania prądu

Przez zmianę koryta młynówki, doprowadzającego wodę do tartaku, zyska na wyglądzie plac targowy, plac Słowackiego i park miejski, bowiem na miejscu zasypanego koryta zostanie rozszerzonym plac targowy, nowe koryto zaś poprowadzone wzdłuż parku aż do Dunajca przysporzy parkowi piękna, nadając mu wygląd bardzo estetyczny.

Ruch budowlany na Podhalu — mimo ostatnich ujemnie wpływających wypadków politycznych — wcale nie doznał zastoju, owszem widać wszędzie powstające nowe domy, w Zakopanem np. powstaje wspaniałe Muzeum im. Dra Chałubińskiego.

Zarząd miasta i w tym kierunku zrozumiał doniosłość potrzeb i aby ułatwić tutejszym mieszkańcom nabycie po cenie niskiej potrzebnej cegły, a tem samem pośrednio przyczynić się do rozwoju miasta, stara się cegielnię miejską ulepszyć pod względem produkcyi cegły. Z puszczeniem w ruch nowej elektrowni zostanie powiększoną siła motoru, przez co odpadnie potrzeba wyrobu cegieł ręcznych, oraz zostanie cała cegielnia oświetloną, aby produkcya mogła trwać bez przerwy w dzień i w nocy.

Cegielnia miejska zatrudnia bez przerwy kilkudziesięciu robotników, dając uboższym klasom ludności w powiecie możność odpowiedniego zarobku.

Mamy w Nowym Targu rynek, jakim mało które z miast prowincyonalnych Galicyi poszczycić się może, równy, kwadratowy, na około Zarząd miasta wybudował betonowe chodniki, obok tych rosną rozłożyste lipy, pod których cieniem gromadki zażywają przyjemnego spaceru.

Przy ulicy prowadzącej do parku naprzeciw Sokoła leży plac Słowackiego, oszpecany od kilkunastu lat — znajdującą się na nim ruderą starej szkoły. Ruderę tę obecny Zarząd miasta nareszcie usunął, a wzdłuż placu poprowadził betonowe chodniki.

Piekąca potrzeba kanalizacyi miasta i wodociągów weszła już w program działalności Zarządu miasta, który poczynił już starania u Wydziału krajowego o wypracowanie planu i projekt kanalizacyi. Spodziewać się też należy, że za lat 2—3 miasto Nowy Targ czystością swoją nie da się prześcignąć żadnemu z miast prowincyonalnych Galicyi.

A potrzeba nam tej czystości, bo prawdopodobnie Nowy Targ, a względnie jego przedmieście Kowaniec będzie w niedalekiej przyszłości miejscem klimatycznem.

Dzielnica ta ściąga co rok więcej letników, bo też jest ona najpiękniejszą częścią miasta. Położona nad lewym brzegiem Czarnego Dunajca, ciągnie się na północ wąską kotliną, z której rozpościera się przepiękny widok na otaczające ją z trzech stron Karpaty, zaś od południa na wyłaniające się z dali urocze Tatry.

Na wschód od Kowańca znajdują się źródła siarczane, które łatwo mogłyby być wykorzystane na kąpiele siarczane, to też Zarząd miasta, rozumiejąc, iż Kowaniec stanie się w niedługim czasie miejscowością klimatyczną, o ile będzie odpowiednio utrzymywanym i uporządkowanym, reguluje prowadzącą do Kowańca, wzdłuż Czarnego Dunajca, po nad samym jego brzegiem się ciągnącą, ulicę Ks. Piotra Skargi, zaopatrza ją w wygodne chodniki, zaś od Dunajca w silne poręcze żelazne.

Zrozumiał także Zarząd miasta, iż miejscowość klimatyczna powinna być odpowiednio zabudowaną, jej budowle otoczone zielenią powinny tworzyć obraz nęcący, miły dla oka i w zrozumieniu tego Rada miejska powzięła na posiedzeniu dnia 12 lipca br. jednogłośnie uchwałę, aby nowe budowle przy ulicy Piotra Skargi i w Kowańcu były budowane sposobem willowym, przy zastosowaniu stylu podhalańskiego.

X.

Przegląd polityczny.

(Rokowania pokojowe. — Bułgarya i Rumunia. — Nieprzejednani Grecy i Serbowie. — Marsz Turków. — Zdobycze Greków.)

Od tygodnia trwają w Bukareszcie, stolicy Rumunii, narady pokojowe między Serbią, Grecyą i Rumunią z jednej, a Bułgaryą z drugiej strony. Zawieszenie broni osiągnięto najpierw na pięć dni, a obecnie przedłużono je jeszcze o 3 dni. Wobec tego na polu wojny panuje chwilowy spokój. Jak było do przewidzenia, najrychlej porozumieli się między sobą Rumuni i Bułgarzy. Przedstawiciele rumuńscy i bułgarscy porozumieli się co do wszystkich trzech punktów, zawartych w nocie rumuńskiej z dnia 21 lipca br., skutkiem czego pokój pomiędzy Rumunią a Bułgaryą można uważać za fakt spełniony. Wedle preliminarza pokojowego nowa granica rumuńsko-Bułgarska rozpoczyna się w w oddaleniu 12 klm. poniżej Balcziku, przechodzi w oddaleniu 10 klm. na północny zachód od Dobricz, a kończy się na zachód od Turtukaj, a mianowicie w oddaleniu 9 klm, koło wsi Turski Smil. Bułgarya obowiązuje się znieść twierdze w Ruszczuku i Szumli, oraz nie budować fortów w strefie między obu temi twierdzami i w okręgu 20 klm. koło Balczika.

Gorzej ma się rzecz z Serbami i Grekami. Państwa te żądają, ażeby im przypadła w udziale cała ta część Macedonii, o którą obecnie toczyła się wojna. Wedle planu serbsko-greckiego stanowić ma rzeka Struma częściową granicę na zachodzie, poczem nagle graniczna linia zwraca się na wschód w taki sposób, że Bułgarya otrzymałaby tylko górzysty i nieurodzajny pas Macedonii, tudzież kawałek wybrzeża morza Egejskiego pomiędzy Dedeagacz a Enos. Wybrzeże to, mające około 20 kilometrów długości, wciśnięte pomiędzy Grecyę a Turcyę, nie ma żadnej wartości ani pod względem handlowym, ani pod względem wojskowym.

Delagaci bułgarscy przedłożyli ze swojej strony projekt nowej granicy, wedle którego otrzymałaby Bułgarya znaczną przestrzeń kraju po prawej stronie rzeki Strumy z miastami: Egri-Palanka, Kratowa, Koczana, Istip, Radawiszte, Strumienica, Dojran, Seres, Demirhissar, Kawalla. Dalej proponują delegaci bułgarscy, ażeby sporne kwestye, odnoszące się do granicy serbsko-bułgarskiej, rozstrzygnęła międzynarodowa konferencya wojskowa

Jak widzimy, żądania, postawione przez Grecyę i Serbię, różnią się tak bardzo od propozycyj bułgarskich, że jeżeli wogóle kompromis dojdzie do skutku, to nie tak prędko. Grecya zwłaszcza jest nieprzejednaną, a delegat jej Venizelos miał oświadczyć, że o port Kawalla gotowi są Grecy dalej wieść wojnę.

Bułgarya jest więc obecnie w przykrem położeniu. Rumunii odstąpiła spory pas ziemi, Grecy i Serbowie roszczą sobie prawa również do wielkch obszarów, a równocześnie wojska tureckie posuwają się coraz dalej i odbierają z rąk bułgarskich miasta i ziemie, które w pierwszej wojnie straciły. W stolicy Bułgaryi, w Sofii, panuje straszne przygnębieuie.

Grecy ogłaszaja obecnie krótką historyę wojny z Bułgarami. Według tego sprawozdania armia grecka stoczyła 22 bitwy, które zakończyły się dla Greków zwycięsko. Grecy obsadzili liczne miejscowości, między innemi miasta Kilkisz, Gewgeli, Demir, Hissar, Serres, Drama, Kavalla, Xanti i Dedeagacz. Do niewoli wzięto 10.000 Bułgarów, a około 30.000 uczyniono niezdolnymi do dalszej walki. Zdobyto 120 armat, oraz wiele innego materyału wojennego. W przeciągu miesiąca zajęta została cała Macedonia. Komunikat donosi dalej, że podczas walk w ostatnich dniach ranionych zostało 75 greckich oficerów, a 35 zabitych.

LISTY.

Czarny Dunajec, w sierpniu 1913 r.

I nasze miasteczko też postępuje naprzód w rozwoju kulturalnym i ekonomicznym. Jako najwidoczniejszy dowód postępu, to świeżo budujący się dom ludowy kosztem Towarzystwa Zaliczkowego i Kółka rolniczego. Gmach ten jednopiętrowy będzie nietylko ozdobą miasteczka, ale także ogniskiem życia narodowego i społecznego całej okolicy. Mieścić się tam będzie, oprócz Towarzystwa Zaliczkowego i sklepu składnicy Kółka rolniczego, także Kasyno, Czytelnia ludowa i Straż ogniowa. Znajdzie też pomieszczenie w gmachu Drużyna Podhalańska i co najważniejsze, będzie większa sala na przedstawienia, wieczorki i zgromadzenia. Sali bowiem odpowiedniej na przedstawienia, poza szkołą, nie mieliśmy, co powodowało brak większego ruchu towarzyskiego w mieście. Stałe osiedlenie się w gmachu spowoduje naprawienie się stosunków w Czytelni ludowej, która teraz z braku odpowiedniego lokalu nie może rozwinąć szerszej działalności. I wogóle jest nadzieja, że gmach ten, jako centrum życia, pobudzi wszystkie instytucye do żywszej działalności. Za ten czyn prawdziwie obywatelski należy się ze strony gminy i obywateli Czarnego Dunajca Towarzystwu Zaliczkowemu i Kółku rolniczemu szczera wdzięczność. Myśleliśmy, że gmach już będzie na sierpień gotowy. Chcieliśmy, by tę uroczystą chwilę poświęcenia gmachu zaszczycili swą obecnością uczestnicy Zjazdu Podhalan. Jednak wskutek niepogody roboty opóźniono i gmach będzie skończony i oddany do użytku dopiero we wrześniu b. r.

Zjazdu Podhalan wyczekujemy z niecierpliwością, a uczestników przyjmiemy z całą otwartością. Przybywajcie tylko licznie i radźcie u nas nad dobrem ludu podhalańskiego i Ojczyzny.

Czarno-Dunajczanie.

Zakopane, w sierpniu 1913 r.

Ku uczczeniu 40-lecia Towarzystwa Tatrzańskiego urządziły oddziały jego zakopiańskie tak zwany Tydzień Tatrzański, o którego programie już dono-

silismy. Jedną z największych i najdonioślejszych chwil tego „Tygodnia“ było niewątpliwie poświęcenie kamienia węgielnego dnia 3 sierpnia pod nowy dom Muzeum Tatrzańskiego im Chałubińskiego. Czem to muzeum jest dla Podhala, jakie jego znaczenie i przeznaczenie, o tem pomówimy jeszcze w naszej gazetce. Dość powiedzieć, że są w niem zbiory naszej twórczości artystycznej podhalańskiej, obrazy na szkle malowane, stary sprzęt domowy, łyżniki, spinki, pasy zbójnickie i t. d. Ginie to wszystko coraz bardziej a przecież szkoda tego, bo to wyrosło z dumań i upodobań naszych dziadków, było im i pożyteczne i ładne. Zalewa nas tandeta żydowska i amerykańska, schodzimy na dziady, wszystko kupujemy, a sami coraz mniej z tych rzeczy wytwarzamy. Szukamy rzeczy tanich i lichych, a nie pomyślimy o tem, że dziadkowie nasi wyrabiali te rzeczy sami — mocne, ładnie zdobione, swojskie, nie kupne. Widać bardziej oni kochali to Podhale, niż my je kochamy. My nawet nie umieliśmy uszanować tego, co nam po przodkach pozostało. Ile to zbitych obrazów szklanych, ile wyrzuconych na pole łyżników, ile zapodzianych spinek starych, ile muzyckich narzędzi woła, żeśmy się źle zaobeszli z tym spadkiem po ojcach? Ale przecie znaleźli się ludzie zacni, co zdołali jeszcze to i owo uratować. A jednym z najgorliwszych był śp. dr. Tytus Chałubiński i jego też imieniem ochrzczono te zbiory, muzeum. Po latach stawia się teraz muzeum nowe, schronisko murowane dla naszych rzeczy. To też dobrze się stało, że i p. Regiec, naczelnik gminy Zakopane, i p. Gwiżdż redaktor „Gazety Podhalańskiej“ i p. Wojciech Roj imieniem „Związku Górali“ przemówili przy poświęceniu kamienia węgielnego pod ten nowy dom i zaznaczyli, że ludność podhalańska będzie na przyszłość dbała o wzbogacenie go starymi zabytkami i że nie zapomni o wysiłkach inteligencyi, która muzeum założyła, a teraz nowy dom mu stawia. Uroczystość poświęcenia Kamienia węgielnego rozpoczął przemówieniem prezes Muzeum dr. K. Dłuski, poczem przemawiali ks. prałat Gnatowski, dr. Wł. Kulczyński, Lityński, Zaruski, dr. Wł. Pawlica i i.

Szczawnica, 3. sierpnia 1913 r.

Nie omylili się nasi wróżbiarze-górale, przepowiadając trzykrotny wylew Dunajca, kiedy po tyleż razy spłynęły kry z Pienin na wiosnę. Ale o takiej bezustannej słocie chyba i najciemniej w przyszłość patrzący nie śnili. Rozmiary elementarnej klęski na całem Podhalu wszystkim są znane, zaś w naszej okolicy doliczyć jeszcze trzeba na karb deszczów pewien ubytek w liczbie „gości“ tak w Szczawnicy, jak w Krościenku. — Jednak nie jest wcale tak smutno, jak głoszą niektóre nieodpowiedzialne czynniki, te same, co podczas drugiego wylewu rozsiały po dziennikach niebywałe wieści o rzekomej przerwie komunikacyi do Szczawnicy. Tacy rozsiewacze sensacyi nie zdają sobie sprawy ze szkody, o jaką przyprawiają z jednej strony nas Szczawnicanów, a z drugiej owe rodziny, którym krzyżują plany wakacyjne Tymczasem tegoroczni kuracyusze wcale znów nie są tak godni pożałowania. „Józefinkę“ obficie popijali podczas największej ulewy, a „kąpieli powietrznych“ używają w nowowybudowanych obszernych, krytych leżalniach na Połoninach. Teatr artystyczny p Baranowskiego ściąga zawsze do sali Dworca gościnnego liczne gromady tak „gości“, jak góralskiej publiczności — przez swój sympatyczny zespół, subtelną grę i wyborowy repertuar. Zaś orkiestra p. Wrońskiego rozjaśnia nawet najbardziej zasępione oblicza. Korzystając z pogody podążyły onegdaj długie szeregi wózków do Pienin. Niestety władze węgierskie dotychczas nie postarały się o doprowadzenie do samej granicy drogi nadbrzeżnej pienińskiej i temsamem o połączenie z naszym znakomitym gościńcem. Chodzi tu o niecałe 200 metrów tylko, a przecież brak tego kawałka drogi, jakoteż mostu nad Leśnym-Potokiem, utrudnia obcym zwiedzanie Pienin, a nam tutejszym komunikacyę z Czerwonym-Klasztorem, Sromowcami i Starą-Wsią (Szepes-Ófalu), każąc tracić dwie godziny kołowaniem na Czorsztyn. Miarodajne czynniki nasze mogłyby może w tym względzie wpłynąć na władze węgierskie przez odpowiednie przedstawienia i porozumienie.

A. H.

Limanowa, w sierpniu 1913 r.

Przed rokiem otworzył Wydział Rady powiatowej pod Limanową stacyę buhajów, na wzór rządowych stacyi ogierów. 4 okazowe rozpłodniki czerwone polskiej rasy zamieszkały w pięknym, wygodnym, wzorowo urządzonym budynku. Z początku właściciele krów ze wsi okolicznych z pewnem niedowierzaniem odnosili się do tej nowości, wkrótce jednak odwiedziny stały się tak liczne, że Wydział zmuszony był zakupić jeszcze jednego buhaja. Koszt utrzymania jednej sztuki, licząc w to płacę dozorcy, wynosi 650 do 700 kor. rocznie, zależnie od ceny paszy. Zestawienie, dokonane w rocznicę założenia stacyi, wykazuje zupełnie pomyślny wynik tego przedsięwzięcia.

KRONIKA.

Nowa powódź. Ulewy z powodziami nawiedziły Podhale i cały nasz kraj po raz czwarty. Zasiewy gniją do reszty. Grozi nam niepamiętna nędza i głód. Jeden gospodarz z pod Nowego Sącza tak opowiada o nowej

biedzie: Za starej biedy mieli ludzie w komorach spyrkę, sadło, a dziś, trza do miasta przyjeżdżać i kupować na funciki. Niech pan ogłosi w gazetach, że mam do sprzedania grunt. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej kary Bożej. Od wiosny woda nas niszczy. Dziś po raz czwarty zalała, zamuliła nas woda. Panie, już i płakać niema za czem. Zboża powaliło; gnije od dołu; ziemniaki zdziurawione, gniją. W sierpniu u ludzi przednówek! Niema większej biedy na chłopa, panie! Zimno, deszcz, bydło się kuli, pastwiska Dunajec zawalił; choćbyś chciał bydlęciu kupić wiązkę siana, nigdzie nie dostaniesz. Trza, widzę, obejrzeć się za Hameryką. Tu niema rady! A ino pozierać, rychło może przyjdzie sekwestrator zabrać jaki ogon... boć podatki stoją od wiosny. A tu tej nędzy przygrywa przeciągłym szumem, głuchym hukiem wezbrana fala, bo Poprad i Dunajec wylały po raz czwarty.

Podobnie straszny obraz przedstawia powiat limanowski. Deszcz lał tam dzień i noc z małemi przerwami, niszcząc do szczętu, co tylko do zniszczenia po ostatniej powodzi zostało. Spustoszenie w całym powiecie limanowskim i w okolicy Mszany wielkie, dotychczas obliczone w przybliżeniu szkody wynoszą przeszło 200 000 kor Rok rocznie nikną u nas lasy, a po ogołoconych stokach górskich płynie w doliny woda przy znaczniejszym opadzie z taką siłą, że spłukuje miejscami cienką warstwę gleby, zostawiając gołą skałę. Tak stało się obecnie. Na wielu obszarach woda zmyła zupełnie glebę i wczorajszy kmieć dziś stał się nędzarzem. W całym powiecie smutek, rozpacz i płacz.

Wedle dotychczasowych zestawień, szkody, jakie wyrządziły ulewy i powodzie w kraju, przenoszą 30 milionów koron. Spodziewaliśmy się też, że rząd przyjdzie z odpowiednią pomocą krajowi. Tymczasem gazety doniosły, że z kasy państwa wyznaczono zaledwie 800.000 koron na cele zapomogowe w Galicyi Suma ta wobec rozmiarów klęski jest poprostu śmieszną. Sam powiat nowotarski poniósł szkód na przeszło milion koron, krajowi grozi nędza i głód, ludność zaczyna poprostu uciekać za chlebem do Ameryki. Namiesnik, a z nim posłowie nasi powinni jak najenergiczniej domagać się u rządu centralnego odpowiedniej pomocy. Przecież te 800 000 koron — to kpiny, nie pomoc.

Szpital powszechny. Dnia 5 sierpnia 1913 r. zwiedziła szpital powszechny w Nowym Targu komisya Wydziału krajowego, złożona z pp. szefa departamentu sanitarnego i posła dra Szymona Bernadzikowskiego, inspektora szpitali krajowych dra Muellera, architekta Kamienobrodzkiego, inż. Rydzewskiego i Androchowicza. Komisya zbadała urządzenia szpitalne. Dla przyspieszenia otwarcia szpitala przedłożył delegat Rady powiatowej nowotarskiej prośbę, aby Wydział kraj. na koszt Rady pow., w swoim zakresie, wykonał niedokończone roboty. Otwarcie szpitala zależnem jest od czasu wykończenia tych robót, od sankcyi cesarskiej i od uchwały Sejmu, nadającej mu prawo publiczności i powszechności. Jest uzasadniona nadzieja, że otwarcie szpitala nastąpi za jakie 6 do 8 tygodni

Datki na Bursę. Na rzecz Tow. Bursy gimnazyalnej w Nowym Targu złożono w dalszym ciągu: p. Wilczkiewicz 5 K., p. Czech Ludwik 2·40 K., podczas poświęcenia bursy 54·07 K.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Nowym Targu Jana Mazurkiewicza, przeniosła zaś w szkołach ludowych Modestę Lendową z Ochotnicy-Młynnego do szkoły w Sromowcach niżnych i Zofię Recównę z Gliczarowa do Kościelisk.

Namiestnik przeniósł koncypistów namiestnictwa: Zbigniewa Józefczyka z Gorlic do Nowego Targu i Jana Palmiego z Nowego Targu do Gorlic.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Franciszek Bahr, kandydat adwokacki, pracujący w kancelaryi dra Borowicza w Nowym Targu, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw; p. Alfred Lityński z Zakopanego otrzymał stopień doktora filozofii.

Piekarz, czy prawnik? Wśród adwokatów tutejszych budzi żywe zaniepokojenie fakt, który zdarzył się w oddziele egzekucyjnym Sądu powiatowego przed kilku dniami. Oto sympatyczny piekarz tutejszy p. Mindelgrün zgłosił się do Sądu z prośbą o przyjęcie do protokołu rekursu do Sądu obwodowego w Nowym Sączu przeciw edyktowi licytacyjnemu i podyktował protokolantowi (kandydatowi adwokackiemu, odbywającemu obecnie praktykę sądową) rekurs, w którym powołuje się nietylko na paragrafy kilku ustaw, ale i na uczone objaśnienie Neumana ordynacyi egzekucyjnej, podając przytem wydanie i stronicę dzieła, dostępnego zdawałoby się tylko zawodowym prawnikom.

Z przesilenia finansowego, które przeżywamy w stopniu może podwójnym na Podhalu, wynikła zapewne chęć zapoznawania się z przepisami egzekucyjnymi i obywania się bez kosztownego zazwyczaj pośrednictwa adwokackiego. Szerzenie się znajomości prawa w społeczeństwie jest niewątpliwie bardzo pożądane i pożyteczne, a przykład p. Mindelgrüna powinien znaleść naśladowców przedewszystkiem wśród naszej ludności rolniczej, wydającej za dużo pieniędzy na koszta procesowe.

Bieda w Zakopanem. Klęski elementarne i finansowe, które nawiedziły cały nasz kraj, dotknęły Zakopane pod postacią zupełnego wyludnienia sezonu.

Domy w miejscowościach, jak Bystre, ulica Kościeliska i Poronin świecą pustkami, gospodarze skarżą się na ubytek w spodziewanym czynszu, — pensyonaty zaś i hotele nie mają czwartej części gości, jak w poprzednich sezonach i przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy.

Tymczasem śruba podatkowa pracuje dalej niezmordowanie, a władze skarbowe w okólnikach spodziewają się wyższych fasyi i wywierają nacisk na podnoszenie podatków.

Dla uchronienia się od zupełnej ruiny jest koniecznem, aby właściciele pensyonatów i will gremialnie wnieśli do ministerstwa żądanie zupełnego opustu podatków zarobkowych i czynszowych i żądali na miejscu przeprowadzenia dochodzeń. Jeżeli rząd w tym roku nie przyjdzie z pomocą właścicielom will i pensyonatów, wówczas zniszczy setki egzystencyi. Jak się dowiadujemy, adwokat dr Nowotny z Nowego Targu oświadczył gotowość zajęcia się tą sprawą bezinteresownie.

Znalezienie zwłok w Tatrach. Niedaleko Morskiego Oka, po węgierskiej stronie, znaleziono w jednej ze szczelin skalnych zwłoki zabitego turysty. Jak dochodzenia władz miejscowych wykazały, zabitym jest niemiecki turysta dr Weiss z Wrocławia, który w roku 1909 podczas Zielonych Świąt zaginął w Tatrach bez śladu. Nieszcześliwy turysta spadł wówczas w przepaść, gdzie śnieg zakrył zwłoki, które dopiero teraz po upływie 4 lat zostały przypadkowo znalezione. Przy zwłokach znaleziono złoty zegarek, większą ilość srebrnej monety austryackiej i pruskiej oraz kilka zniszczonych już banknotów papierowych. Zwłoki zabitego przeniesiono do kostnicy na cmentarzu w Felsöhagy, poczem zawiadomiono o znalezieniu zwłok władze pruskie.

Kradzież. Z Limanowej donoszą: W nocy 29 lipca br. nieznani sprawcy rozbili kłódkę w składzie towarów p. Marcelego Bursztyna i zabrali towarów przeszło na 300 koron. Żandarmerya wdrożyła dochodzenia za sprawcami.

Z zemsty. Z Orawicy na Orawie donoszą nam, że w zeszłym tygodniu ktoś podpalił tamtejszą leśniczówkę. Spalił się dom, zabudowania i bydło. Leśniczy ledwie zdołał uciec z płonącego domu wraz z dziećmi. Jak opowiadają, podpalenie leśniczówki było wyrazem zemsty za to, że leśniczy przytrzymywał w lesie zbierające maliny kobiety i znęcał się nad niemi. Były podobno wypadki, że z niektórych kobiet zdzierał odzież i puszczał je bez okrycia.

Jeszcze o aresztowaniu malarzy polskich na Spiżu. Od adwokata dra Seweryna Gottlieba z Krakowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Niedawno temu zamieściła „Gazeta Podhalańska“ wiadomość o rzekomej kradzieży ornatów, popełnionej przez klientów moich pp. K i L. w kościółku frydmańskim, na Spiżu. Wszelkie jednak wiadomości, pogłoski i oskarżenia publiczne okazały się zupełnie nieuzasadnionemi. W postępowaniu bowiem sądowem ustalono to, co z całą stanowczością pp. K i L. od pierwszej chwili twierdzili, że ani nie przywłaszczyli ani też nie chcieli sobie niczego przywłaszczyć w kościółku frydmańskim.

Toteż po przeprowadzeniu rozprawy w Lewoczy dnia 24. lipca prokurator państwa w Lewoczy p. Dr. Fr. Piśkoty cofnął wniesione przeciw pp. K i L. oskarżenie.

Głównym świadkiem procesu był ks. Andraszewski, proboszcz frydmański. Z naprężeniem oczekiwaliśmy jego zeznań. Świadek ten bardzo obszernie i szczegółowo opisał całą rzecz i wykazał bezzasadność oskarżenia. Oświadczył wreszcie ks. Andraszewski, że doniesienia do żadarmeryi nie robił, lecz jacyś chłopi frydmańscy, którzy równocześnie podnieśli przeciw pp. K i L. zarzut szpiegostwa, oraz, że do postępowania karnego się nie przyłącza.

Po zeznaniach świadka tego zabrał głos Dr. Piśkoty, prokurator państwa i cofnął oskarżenie przeciw pp K i L a zebrana licznie inteligencya lewocka, przebiegiem sprawy i losem naszych artystów żywo się interesująca, przyjęła oklaskami oświadczenie prokuratora. Artystów naszych natychmiast po oświadczeniu prokuratora uwolniono a ks. Andraszewski i sędziowie wyrażali im swój szczery żal za to, że bezwinnie doznali takich przykrości.

Dzień ten zakończył się sympatycznem przyjęciem naszych malarzy, w którem obok gościnnie podejmujących Doktorostwa Ledererów, brali udział: prezydent lewockiego sądu p. Dr. de Matavovszky i Dr. Fr. Piśkoty prokurator, obaj z żonami, prof. Dr. Jan Mirkva, znany na Węgrzech historyk sztuki i w. i. z miejscowej inteligencyi. Na bankiecie pito na cześć sztuki polskiej i zbratania się Węgrów z Polakami.

Znaczna część obrazów malowanych przez pp. K i L. w Lewoczy została rozkupioną przez tamtejszych miłośników sztuki.

Szkoła dla gospodyń wiejskich. Z dniem 1 września br. otwarty zostanie drugi kurs nauki w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu (powiat Nowy Sącz). Zadaniem szkoły jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie gospodarstwa wiejskiego. Warunkiem przyjęcia do zakładu jest: 1) ukończenie szkoły ludowej; 2) ukończenie przynajmniej 15 lat życia tudzież fizyczne i moralne uzdolnienie; 3) złożenie egzaminu wstępnego na dowód, że kandydatka zdoła korzystać z nauki w zakładzie udzielanej. Ilość uczenic ograniczona jest do 24, wszystkie uczenice obowiązane są mieszkać w internacie zakładowym. Cały kurs trwa 10 miesięcy; zaczyna się 1 września, a kończy 30 czerwca każdego roku. Nauki udziela się bezpłatnie. Za utrzymanie w internacie składają uczenice opłatę w wysokości 24 K. miesięcznie. Uczenice ubogie mogą być od opłaty uwolnione w całości lub części. Podania o przyjęcie do zakładu należy wnosić najdalej do 15 sierpnia br. na ręce kierownictwa szkoły, które udziela bliższych wyjaśnień i informacyj.

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.